



LUD

Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 18 LUTEGO 1926

Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII.

Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: **Ks. Stanisław Piasecki**

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Bęben**

Nr. 11

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Warunki prenumeraty „LUDU“:	
W Brazylii rocznie	z dotu 11\$000 z góry 10\$000
Półrocznie	5\$000
Kwartalnie	3\$000
Miesięcznie	1\$000
W Argentynie	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	250 do
W Europie	18\$000
Numer pojedynczy	\$200

Piąty Walny Zjazd Związku „Oświata“ w Kurytybie.

(Dokończenie)

Krótkie sprawozdanie z działalności swojej jako nauczyciel wędrowny złożył p. Stanisław Bęben. W sprawie nauczycieli wędrownych w ogóle, zabrał głos ksiądz Piasecki i objaśnił, że właściwie było czynnych dwóch nauczycieli wędrownych: jeden w Santa Catharinie, drugi w Paranie. Fundusze na nauczycieli wędrownych nie pochodzą z składki członkowskiej Oświaty, lecz były to fundusze nadzwyczajne, które się już dzisiaj wyczerpały. Nauczyciel wędrowny ma za zadanie zachęcać kolonje do zakładania towarzystw szkolnych i budowy szkół; byłaby to praca bardzo owocna jak się okazało z praktyki panów Józefa Stańczewskiego i Stanisława Bębna, lecz na to trzeba mieć odpowiednie fundusze, by tacy nauczyciele byli zależni wyłącznie od towarzystwa, które ich wysłało a nie od kolonii. Ponieważ „Oświata“ dalszych funduszy o ten cel nie posiada, przeto nauczyciel wędrowny zostaje na razie zniesiony.

Po tych sprawozdaniach nastąpiły wybory. Przewodniczącym zebrania na czas wyborów obrano p. Franciszka Lachowskiego. Z wyborów wyszli: Ksiądz Jan Rzymek, prezes, p. Stanisław Tempski wiceprezes, p. Jan Klidzio sekretarz, ksiądz Stanisław Piasecki drugi sekretarz, p. Piotr Krzyżanowski skarbnik; na członków zarządu weszli panowie: Ignacy Kasprowicz, Józef Kopeciuszki, Franciszek Wichert z Kurytyby a Aleksander Choiński i Jakób Mikosz z Abranohes; do komisji rewizyjnej wybrano: ksiądz Józefa Górala, panów Bernarda Krasnińskiego i Franciszka Lachowskiego.

Wśród wolnych wniosków, które po dokonanych wyborach podnoszono, zaznaczyć wypada wniosek księdza Piaseckiego, by członkom zwyczajnym którzy wnieśli przez 10 lat uiszczają swe wkładki, udzielał także dyplomów honorowych. Uchwalono. W sprawie kursów wieczornych przy „Oświacie“ przemawiał ksiądz Rzymek, że ostateczny rezultat ich okaże się 16 stycznia, bo 8 uczniów z tych kursów zasiada do egzaminów nauczycielskich. (Dopisek: dnia 16-go stycznia zdało 7 uczniów z powyższych kursów egzamin nauczycielski. Z tej liczby 6 objęło już posady w kolonjach

polskich: 1 w Rio Grande do Sul, 8 w Santa Catharinie a 2 w Paranie. Ogółem z wieczornych kursów wyszło 12 nauczycieli. W obecnym roku kursów tych prowadzić już nie będziemy, bo zbyt mała liczba uczniów z nich korzystała i „Oświata“ prócz bezpłatnej pracy dwóch nauczycieli musiała do tych kursów dopłacać. Wobec ogólnego załmu u zebranych z powodu zamknięcia kursów wieczornych uchwalono w końcu wniosek księdza Piaseckiego, by sprawę ewentualnego uruchomienia tych kursów powierzyć Zarządowi, który postąpi wedle swego uznania. Nakoniec polecił zebrany Zarząd gorąco szkoły polskie, a przewodzącym kolegium im. Henryka Sienkiewicza w Kurytybie, w którym uczniowie otrzymują podstawę wykształcenia ogólnego i mogą się potem udać do szkół handlowych, czy do seminarjum nauczycielskiego, czy wreszcie do świeżo założonej w Kurytybie szkoły rolniczej Polecono zebrany również i bursę Księżki Misjonarzy i internat Sióstr Rodziny Marji w Kurytybie. Frać szczegółową, a zwłaszcza ściśle szkolną, przelewa „Oświata“ na inne instytucje, zachowując sobie szerszą pracę oświatową, jak biblioteki wędrowne i wydawnictwa; autonomii i samopomocy kolonji w zakresie szkolnictwa „Oświata“, bynajmniej i teraz i w przyszłości uszozuplać nie myśli. Po wyczerpującej dyskusji złożył jeszcze ks. Piasecki protest przeciwko rezygnacyjnemu artykulowi redaktora „Switu“, p. dr. Kosobudzkiego, w którymto artykule redaktor ubolewa nad zaśnięciem „Kultury i „Oświaty“. Co do „Kultury“ — oświadczył ksiądz Piasecki — nie mam nic przeciwko temu, ponieważ „Kultura“ nie pracuje i nie posiada nic więcej jak tylko szafkę z aktami, lecz co do „Oświaty“ to protestuję i zaznaczam, że autor się „pomylił, bo „Oświata“ istnieje, działa i rozszerza swą działalność.

Na zakończenie prezes ksiądz Rzymek podziękował Towarzystwu Tadeusz Kościuszko —

Łączność i Zgoda za użyczenie sali na Zjazd, potem na ręce p. Konsula wyraził podziękowanie za miłe pozdrowienia z Polski. Okrzykami na cześć Polski, Brazylii i Ojca św. Piusa XI. zakończono — Piąty Walny Zjazd „Oświaty“.

Wieczorem tego samego dnia odbyło się „towarzystwie zebranie“ członków Oświaty w sali Towarzystwa Kościuski. Wobec ulewnego deszczu zebrało się tylko 37 członków, którzy wieźór ten nader mile przepędzili. Piękne niespodzianki przygotował zebrany wiceprezes p. Stanisław Tempski, mianowicie: nauczycielka panna Wanda Tempka i brat jej uczeń gimnazjalny Hygin odegrali na skrzypcach cały szereg utworów polskich a młodzieży Eugeniusz Tempki wygłosił z zapalem szereg deklamacji odpowiednich. Chór bursy Księżki Misjonarzy odśpiewał wiele pieśni narodowych, wesolych i zabawnych. Krótkie wspomnienie zmarłym w wielkim piarzmom polskim Zeromskiemu i Reymontowi poświęcił ksiądz Jan Rzymek. Na zakończenie, z ogromnym odczuciem, wygłosił nauczyciel p. Roman Wachowicz wiersz Syrokomli-Kondratowicza pod tytułem: Zale i narzekania niepiśmiennego. W podniosłym nastroju opuścili zebrani późnym wieczorem salę gościnnego Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki — Łączność i Zgoda.

Wiadomości z Polski.

OSIAGNELIMY NAJWYŻSZĄ CYFRĘ WYWOZU.

Warszawa. — Według tymczasowego zestawienia, odnoszącego się do handlu zagranicznego w ciągu listopada widać, że wywóz wynosi 154,505,000 złotych a przywóz 84,497,000 złotych. Nadwyżka wywozu nad przywozem wynosi 70 milionów złotych.

Widać z tego, że bilans handlowy z miesiąca na miesiąc poprawia się. Pierwsze 10 dni grudnia zapowiadają, że i w bieżącym miesiącu będziemy posiadali czynny bilans handlowy.

(Niezwykle korzystne cyfry bilansu handlowego za listopad uwydatniają się jeszcze bardziej w zestawieniu z poprzednimi miesiącami. W październiku eksport przedstawiał wartość 131 milionów złotych, import zaś 80 milionów złotych. We wrześniu zaś eksport 108 milionów złotych, import 72 milionów złotych. Razem tedy nadwyżka eksportu za te dwa miesiące wyniosła 87 milionów złotych. Ponieważ deficyt bi-

lansu handlowego za pierwsze 7 miesięcy zeszłego roku wyraża się cyfrą 527 milionów złotych, przeto nadwyżki eksportowe ostatnich trzech miesięcy zmniejszają go już do sumy 370 milionów złotych.

Ponadto — rzecz nader doniosła — eksport wzrasta z każdym miesiącem progresywnie, osiągając w ostatnich dwu miesiącach wartość najwyższą, jaką wogóle od początku istnienia państwa mogliśmy wykazać. A należy pamiętać, że wzrost wywozu to zwiększenie napływu walut, obcych do kraju, umocnienie podatku złotego — to kłeska dla spekulacji! — Red)

W POLSCE OBECNIE MNIEJ PIJA.

Dyrektor Państwowego Monopolu Spirytusowego, dr. Podkomorski, wyraził się na temat rozwoju produkcji spirytusu w Polsce, iż wywóz spirytusu z 34.000 hektolitrow w roku 1924, spadł na 6000 w roku 1925. Również spożycie spirytusu wewnątrz kraju zmniejszyło się w roku 1925 o 20 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Obecnie monopol uruchomił 10 własnych wytwórni wódek oraz 13 hurtowni. Przyszłość przemysłu gorzelniczego leży w zwiększeniu zużycia spirytusu na cele techniczno-przemysłowe.

NAUCZYCIELSTWO PRZEJĄŁO REFORMIE SZKOLNEJ.

Nie tylko przedstawiciele szkolnictwa zawodowego, lecz i nauczycielstwo szkół powszechnych, zajęło wobec projektu reformy szkolnej p. ministra Stanisława Grabskiego zdecydowanie nieprzychylnie stanowisko.

Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Dąbrowie Górniczej na ostatnio odbytym walnym zebraniu wypowiedział się przeciw temu projektowi, ponieważ przekreśla on nowoczesną i jedynie słuszną zasadę jednolitości w ustroju szkolnictwa i grozi obniżeniem ogólnego poziomu oświaty w Polsce.

Pozatem zebrani wezwali zarząd główny związku, by ten interwenjował u władz ustawodawczych, celem nieuchwalenia wspomnianego projektu, oraz by opracował własny, oparty na racjonalnych zasadach.

Z Brazylii.

Kurytyba.

SENAT POLSKI W SPRAWIE EMIGRACJI DO BRAZYLII I W SPRAWIE KONSULATU W KURYTYBIE. Dnia 27-go listopada 1925 roku odbyło się pierwsze posiedzenie senackiej pod-

Koloniści-Rodacy!

Czas ostatni zapisać dzieci do szkoły! Gdy tu na obczyźnie jak najwięcej kształcić będziemy dzieci swoje, to tem lepszą przyszłość im zgotujemy i im samym i całej Kolonii polskiej. Gdy nie macie szkoły polskiej na miejscu, to w domu, prywatnie, uczcie dzieci czytać i pisać. Jeżeli nie chcecie, by dzieci wasze zgłupiały zupełnie, to poświęćcie im przynajmniej niedzielę i święta. W tym celu do nauki w domu, poleca wam „Oświata“ najlepiej do tego się nadająca: 1) Elementarz Promyka (obrazkowy) 1\$000 w tuzinie 8\$000.

2) Obrazowa nauka czytania i pisania Promyka (2\$500 w tuzinie 18\$000) Należyłość tę można przesłać do redakcji „Ludu“ i w seilach (znaczkach pocztowych).

komisji emigracyjnej pod przewodnictwem senatora Posnera.

Senator Osinski (Wyzwolenie) zdawał sprawę z wyników wyliczeń polskich dzieci robotniczych z Francji do Polski.

Senator Posner odczytał rezolucję stowarzyszeń polskich z Porto-Alegre w Brazylii, nadeszłe na ręce marszałka senatu i odradzające kierowania emigracji polskiej do Brazylii z wyjątkiem jednego tylko stanu Parany. Prezes Urzędu Emigracyjnego, p. Gawronski, oświadczył rezolucję tę na podstawie tego, co sam widział i sprawdził w Brazylii i na podstawie raportów, które od władz konsularnych polskich i od specjalnych wysłańców Urzędu Emigracyjnego otrzymał. Stowarzyszenia z Porto-Alegre skarżyły się między innymi i na to, że konsul polski dotychczas ich ani razu nie odwiedził, pomimo, że w stanie tym przebywa około 80.000 Polaków. Przedstawiciel Wydziału Konsularnego, p. Babiński, wyjaśnił, że konsul w miarę się i możliwości budżetowej stara się bądź sam bądź przez mężów zaufania odwiedzać wszystkie placówki polskie, że jednak placówki te są rozrzucone na olbrzymich przestrzeniach i że bardzo być może, że tu i ówdzie urzędnicy konsularni kolonji polskiej dotychczas nie odwiedzili. Przrzętki sprawdzić, czy istotnie Porto-Alegre do tych ostatnich należy. Komisja zwróciła się do rządu z usilnym żądaniem, ażeby wypadki takie były coraz rzadsze i ażeby nasze władze konsularne znajdowały się w możliwie bliskim kontakcie z obywatelami polskimi.

TUTEJSZY SOJUZ UKRAIŃSKI z Unią da Victoria zaprotełował przeciw wszelkim oświadczeniom Abrahama Convissera, który w Rio podaje się za szefa jakiejś emigracji ukraińskiej. Kobylański, który w zastępstwie bawiącego w Polsce Karmańskiego jako drugi prezes sojusza ten protest podpisał, oświadcza, że ten Abraham to zwykły agent z jakąś misją handlo-

Już tylko 500 akrów ziemi do sadzenia
Pozostało na kolonji Cel. QUEIROZ.

Spieszcie się z zamawianiem i kupnem.

Biuro kolonizacyjne — VIRMOND — GUARAPUAVA — L. RADECKI.

wą, lecz nikogo nie zastępuje i wszelkie jego oświadczenia nie mają charakteru urzędowego.

PRZY NIESZCZĘŚCIU KOLEJOWEM pod Teixeira Soares dnia 5-go lutego został zabity kolejarz Dymitr Sokolowski, który wyskoczył z wagonu, lecz drugim wagonem został na śmierć przygnieciony. Zmarły pochodził z Marechal Mallet. Nadto 9 osób odniosło cięższe rany. Przyczyną nieszczęścia było podmycie toru kolejowego przez ostatnie ulewę.

DEŁGI BRAZYLJI rozłożone dzisiaj wedle mieszkańców kraju wynoszą 1098066 na głowę i to tylko długi zewnętrzne. Za rządów prezydenta Epitacio Pessoa wzrosły długi o 135000 na głowę, za rządów Bernardesa tylko o 370 reisów. Tak pisze gazeta 'Imparcial'.

Parana.

CAMPO LARGO. Dnia 2-go lutego obchodziło to miasto municypalne setną rocznicę założenia parafii, a raczej przeniesienia figur Matki Boskiej Bolesnej z prywatnego domu Tenentego Joaquina Lopes Cascao do kościoła. Figurę tę sprowadzono z Bahii w roku 1816. Była ona przez 10 lat w prywatnym domu powyżej wzmiankowanego Tenentego a w roku 1826 wprowadzono ją dnia 2-go lutego do kościoła.

Z tej okazji obchodzono także uroczystość municypalną. Uroczystości trwały trzy dni. Wszystkie ulice były wysadzone drzewkami, miasto całe miało wygląd odświętny.

Wieczorem 1-go lutego urządzono wspaniałe ognie sztuczne, które kosztowały przeszło 4 konty, potem cinemę na wolnym powietrzu.

Główna uroczystość była we wtorek 2-go lutego. O godzinie 10-tej przybył Eksc. Ksiądz Biskup Braga; odprawił Mszę świętą, powiedział kazanie, a od godziny 13-tej do 19-tej bierzmował. O godzinie 12-tej była uroczysta sesja w kamrze. Na uroczystość przybyli Prezydent stanu, szef policji, generalny inspektor szkolny, generał wojsk Nepomoceno Costa.

W ceremonjach kościelnych brali udział oprócz dwóch księży miejscowych, w niedzielę trzech księży ze Seminarjum a w wtorek czterech księży obcych. Z polskich księży byli obecni: ks. Stanisław Trzebiatowski i ksiądz Stanisław Piasecki.

Zwrócić należy uwagę, że były dwa komitety obchodowe. Jeden na którego czele stoi prefekt miasta Cesar Torres zajął się uroczystością zewnętrzną (ognie sztuczne, muzyka) drogą specjalnych na te cele składek. Drugi komitet z ks. Wł. Kulą miejscowym proboszczem na czele przygotował uroczystość kościelną i zorganizował źródła dochodu na budujący się kościoł jak: Leilão, szurasko, loteria (tombola), bufety, obrazki pamiatkowe i t. d. Na kościół przyszło kilka kontów. Piękna kapela urozmaicała bardzo całą uroczystość. Mimo deszczu który chwilami przeszkadzał, narodu zebrano się bardzo wiele około 5 tysięcy, tak, że żywności zabrakło.

Rio de Janeiro.

PRZELOT lotnika hiszpańskiego Romana Franco przez Ocean do Brazylii wywołał w całym kraju wogóle a szczególnie wśród Hiszpanów niebywały zapal.

Dr. MIROSŁAW SZELIGOWSKI Były asystent kliniki europejskiej. Lekarz i operator.

Kurytyba - Rua S. Francisco N 25 Leczy według najnowszych sposobów. Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne. Choroby zaimprowizowane przyjmując na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Röntgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte. ZA MIEJSCOWYM UDZIAŁEM INFORMACJI LISTOWNIE.

Casa Vermelha

EURICO FONSECA & Cia.

RUA JOSÉ BONIFACIO N. 15 - CURITYBA - PARANA

W tych dniach otrzyma ze São Paulo

Sztuczne nawozy

najlepszego gatunku.

Wielka przyjmowano z nadzwyczajnymi honorami we wszystkich miejscach wylądowania jak w Recife i w Rio de Janeiro. Próc honorów, złotych medali, zasypano lotnika telegramami. Obecnie lotnik poleciał z Rio do Montevideo a dnia 10-go lutego o godzinie 12 minut 17 stanął w Buenos Aires, gdzie hiszpańska ludność, uniesiona dumą narodową i rasową zgłosiła rodakowi hiszpańskiemu szalone owoacje.

São Paulo.

PRZYGODY ŻYDKA POLSKIEGO W SÃO PAULO. Niedawno zjechał z Meksyku do Brazylii jakiś polak (?) Israel Sawiński (Sawiński) z młodą piękną żydówką Esterą. W São Paulo odbił ową Esterę żydkiwi jakiś pisarz z policji w São Paulo. Sawiński zdążył jednak Esterę, aż w końcu zastąpił ją z kochankiem w jakiejś restauracji przy Rua Voluntarios. Mimo błagań i namów Estera nie chciała do niego wrócić. Wtedy Israel wyjął buteleczkę z witrjolem i oblał głowę Esterę i popalił jej całą twarz. Przeprowadzony na policję oświadczył żydowi, że nie wiedział co zawiera butelka, którą przypadkowo miał w kieszeni.

NIEDOLA I OPUSZCZENIE NIEMIECKICH I WĘGERSKICH EMIGRANTÓW. São Paulo, (O Dia) 6-go lutego. 'São Paulo-Jornal' przynosi następującą notatkę: 'Ulice naszego miasta rój się od Węgrów i Niemców pomiędzy którymi jest wiele kalek wojennych; na twarzach ich maluje się taka rozpacz, że człowiek zaraz rozumie ich nędzę. Biedacy ci są ubrani nieraz dziwnie a nawet komicznie; noszą kapelusze filcowe, spodnie białe, płocienne, inni mają wielkie fraki a buty jak jeżdżący na koniach. Wracają na fazendy kawowe z powrotem z braku pracy grupami jak bydło do koryta, złamani na duchu i zniechęceni. Ludzi ci, to żer i materiał do zapelnienia więzień, gdy ich strawi ostateczna rozpacz. A cóż robi w stolicy urząd emigracyjny (o serviço de Imigração)? Nic. Zakłada sobie ręce i gubi się w papierowym biurokratyzmie...'

Ze swiata. Włochy.

ZŁOŚLIWY TESTAMENT. Zmarły w tych dniach bogaty humorysta włoski Piotr Sommaruga zapisał cały swój olbrzymi majątek towarzystwu dobroczynności. W testamentie napisał: Synowi memu pozostawiam przyjemność zarabiania na życie. Przez 25 lat sądził on, iż przyjemność ta zarezerwowana jest tylko dla mnie. Przyjacielom moim pozostawiam radę znalezienia sobie na moje miejsce innego głupiego przyjaciela. Aby uniknąć w rodzinie mej kłótni niepotrzebnych, zapisuję cały majątek na biednych. Memu wiernemu służącemu pozostawiam wszystkie moje ubrania, które mi zresztą już ukradł.

FASZYSCY ZNIOŚA ROZWOJ.

Rzym, 2-go stycznia. Nie będzie we Włoszech żadnych rozwodów z chwilą, kiedy to państwo rozwinię u siebie

kompletny ustrój rządów faszystowskich. Taką zapowiedź opublikował w prasie minister sprawiedliwości Rocca.

NIEMIERTELNI ZAJMĄ MIEJSCE SENATU WŁOSKIEGO.

Rzym, 2-go stycznia. Premier Mussolini postanowił znieść włoski senat. Stworzone ma być w najbliższej przyszłości nowe ciało na miejsce senatu, a mianowicie coś w rodzaju francuskiej 'Akademii Nieśmiertelnych', do której wchodzić będą tylko do najwybitniejsi pisarze uczeni oraz artyści.

Niemcy.

SZALEŃSTWA NOCY SYLWESTROWEJ W BERLINIE.

Tak dzikiej nocy sylwestrowej jak ostatniej, nie pamięta jeszcze Berlin pomimo biedy, zimy i ciężkich czasów. Z całego obchodu sylwestrowego znikła już wszelka delikatność i umiarkowanie. Przedewszystkiem ulice były dosłownie zabite ludźmi, a na Friedrichstrasse musieli policja przetrząść tłumy, tak samo szalenie zatłoczyła ludność plac Poczdamski. Na wszystkich ulicach panował ruch i wrzawa nieopisana; mimo zakazu obrzucali się ludzie ogniami sztucznymi-fogetami a zwłaszcza tak zwanymi żabkami. Trzykrotnie wyjeżdżała straż pożarna, by zgasić pożar wszczęty ogniami sztucznymi. Policja w silnych oddziałach stała w pobliżu głównych ulic; ukarano policyjnie 455 osobników, a 37 odprowadzono do więzienia.

Przy ambulatoriach obandżowano 253 rannych, 18 ciężko-rannych odwieziono do szpitala a straż pożarna wzywano na pomoc aż 69 razy. Życie odebrało sobie 11 samobójców w noc sylwestrową, wszyscy z powodu zawadów miłosnych.

Rosja.

SOWIECKIE SPOSOBY NA PRZELUDNIENIE.

Z Mińska donoszą: W związku z przeludnieniem naszego miasta, władze administracyjne wydały oryginalne rozporządzenie, mocą którego mieszkańcy miasta pozostający bez zajęcia, winni w ciągu tygodnia miasto opuścić, udając się w dowolnym kierunku łcie bolszewicki sposób.

St. Zjednoczone

KAŻDY MOŻE SIĘ DAĆ ZABALSAMOWAĆ.

Dr. Alfred Maggia, znany lekarz medjołański wygłosił niedawno wobec swiata naukowego referat na temat wynalezionej przez siebie nowej metody balsamowania ciała. Metoda ta - zdaniem jego - przewyższa wszystko co w tej dziedzinie wynaleźli Egipcjanie. Konserwuje ona ciało bez usuwania wnętrzości, jest prosta i tania, tak że każdy sobie może na ten zabieg pośmiertny pozwolić. Dla ilustracji pokazał prelegent zebranyemu ciału mężczyzny, zabalsamowane jego metodą przed 8 miesiącami. Ciało wyglądało jak żywe i wszystkie rysy pozostały niezmienione. Balsamowanie odbywa się przy pomocy iniekcji, której skład chemiczny jest jego tajemnicą.

Zebrańi zdumieni byli wynalazkiem Dr. Maggia. Niektórzy patrzyli z zazdrością i obliczyli, ile to dolarów wpłynęło do kieszeni sprytnego lekarza.

KORESPONDENCJE.

SÃO FELICIANO, (Linha Barra do Arroio Tigre) dnia 18 grudnia 1925.

Szanowna Redakcja 'Ludu'. Szanowna Redakcja raczy umieścić na łamach swego pisma, poniżej podany opis z przebiegu Inauguracji gmachu Twa Im. 'Księcia Józefa Poniatowskiego' jako też - krótkiego sprawozdania z rozwoju tegoż Twa, od jego zawiązania, aż do dzisiejszych czasów.

Jak słychać, wszędzie po kolonjach polskich powstają gmachy szkolne, aby dać tej młodzieży co najpotrzebniejsze, t. j. wykształcenie pod każdym względem, czy to pod względem kulturalnym, czy to pod względem patriotycznym, ów też pod względem religijnym i tradycyjnym swoich przodków. Nie tylko dla młodzieży budujemy tę świętą wiedzę i oświatę, ale i dla nas starszych także to jest potrzebne, abyśmy stawali się więcej poważniejszymi, coraz więcej rozumieli obowiązki obywateli, tak względem naszej Maczery jak i względem naszej przybranej drugiej Ojczyzny; abyśmy stawali się naprawdę wzorowym narodem; nie potrzebujemy brać przykładu od mojej naraćowości lecz przeciwnie - aby z nas brano wzor.

U nas w S. Feliciano, dosyć szkół się rozwija, a to dzięki Księdzu Proboszczowi Księdzu Zajkowskiemu, jego intensywnej pracy nad szkołami. Kilka szkół już dawniej pobudowano, jedno jeszcze się buduje, inne zaowocują się budować.

Do nowo powstałych szkół należy i szkoła nasza Twa Im. 'Księcia Józefa Poniatowskiego', której inauguracja odbyła się 13-go września 1925 roku. Przystąpienia do wyświęcenia Twa szkolnego uszykowaliśmy na dzień 30-go sierpnia - lecz z powodu niegodny, nie odbyło się. Jednakowoż dużo ludzi zeszło się gdyż każdy z członków wygłosił tego dnia, kiedy to będzie mógł się poweselić i uczcić ten dzień na który tak długo oczekiwaliśmy - a do tego wiele pracy i mozoli poniosł każdy z nas. Powstała tak wspaniała dzieła, jakim jest gmach szkolny. Na przeddzień wyświęcenia zniszczono wiele fantów - to też zarząd urządził zabawę, by skosztować z fantów, których członkowie dużo naznoscili i uchwyalono również, aby poświęcenie odbyło się dnia 15-go września. C. d. n.

Telegramy z Polski.

Haga (Holandia) 5-go lutego. - Trybunał międzynarodowy sprawiedliwości rozpoczął dzisiaj o godzinie 10-tej swoje prace posiedzeniem nadzwyczajnym, aby wydać wyrok w sprawach sportnych między Polską a Niemcami i odnośnie do interesów i przedsiębiorstw niemieckich na Górnym Śląsku.

Paryż, 8-go lutego. - Jedno z nowych miejsc w stałej Radzie Ligi Narodów przypadnie Brazylii, gdyż zabiegi i starania jej spotkały się z przychylnym przyjęciem.

W odpowiednim czasie zostanie także rozstrzygnięte, komu przypadnie miejsce w Radzie Ligi Narodów a o które ubiegają się obecnie i Hiszpanja i Polska.

Warszawa, 6-go lutego. - Straż tramwajarzy już się skończył.

Praga, 6-go lutego. - Przedstawiciele czeskosłowackiej fabryki samolotów 'A. F. R. D.' której główne zakłady znajdują się w Pradze, przybyli obecnie do Warszawy i wniosli do polskiego ministra wojny prośbę, by im pozwolił wybudować w Polsce wielką fabrykę czeskosłowacką samolotów.

(Przyp. Red. W Polsce znajduje się jedna fabryka samolotów Laszkiewiczza w Lublinie; na jej samolotach trafia się jednak wiele nieszczęść, tak, że nazwano tę fabrykę 'fabryką latających trumien').

Telegramy ze swiata.

(W związku ze streszczeniem u.)

WŁOCHY - Rząd włoski zamknął kilka szkół niemieckich w południowym Tyrolu, który po wojnie przypadł Włochom. Z tego powodu wszczęła się ogromna burza w Niemczech przeciw Włochom, która doprowadziła w końcu do tego, że mnóstwo towarzyszy w Niemczech uchwaliło nie sprządać z Włoch ani do Włoch nie jeździć, a wiadomo, że z podróży z wywozu owoców południowych, Włochy miały bardzo wielki dochód. Zatem dostał się obecnie już do obu parlamentów i bardzo się zapoczął. Mussolini, dyktator włoski grozi, że nie ustąpi a nawet z bronią w ręku gotowi są Włosi przejść przełęcz Brenneru (granice) i zatargu w Tyrolu nie odda nikomu do rozważenia. Niemcy z drugiej strony gotują się do oporu i odgrają się Włochom, choć kofa handlowe w Niemczech pragną uspokojenia, bo wywołanie niemiecki do Włoch też wynosiło przeszło 2 miljardy lit. Tymczasem manifestom wziętym młodzieży i innych zapaleńców tak we Włoszech jak i w Niemczech niema końca. Spór trwa jeszcze w całej swej ostrości, lecz niema obawy, by doprowadził do wojny.

RUMUNJA - W Bukareszcie rozpoczęła się konferencja państw małej koalicji (Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii); zjechali na nią wszyscy ministrowie spraw zagranicznych i zajmą się specjalnie zbadaniem wprowadzenia Habsburgów na tron węgierski i miliardowym fałszerstwem banknotów fancejskich w Budapeszcie; obie te sprawy łączą się ściśle ze sobą.

Ciekawe rzeczy z Polski

Chłop dusi żonę. 'We wsi Torstkiem, powiatu zaleszczyckiego zdarzyło się wstrząsające morderstwo. Matką czworga małych dzieci udusił bestialski mąż, a ojciec tykoże dzieci - niejakiego Kludrata Ojczewicz. Żył on w bliskich stosunkach z siostrą Jany. Krytycznego dnia wjął on w pole swą żonę, aby mu pomogła w naleśniku soppów na 'wó'. Tam udusił ją, przesiadł wozem przez pierś i przywiózł trupa do domu - mówiąc, że to wypadek. Tego samego dnia trupa pochował w myśli, że zbrodnia na jaw nie wyjdzie. I takby się było stało, gdy świadków nie było, gdyby nie energia

Srodek czyszczący krew

Leczy reumatyzm i choroby skórne bez bólu, iniekcji i dyjet, nie atakując żołądka.

ELIXIR 914 i pastylki 914



Kilkudniowe zażywanie: 1. Czyści krew. 2. Sprawdza żąbk przyszczeń, pólno, swędzenia ran i t. p. 3. Usuwa reumatyzm, ból głowy i gości. 4. Usuwa objawy syfilisyczne. 5. Wzmocnia trawienie. Elixir 914 nie atakuje żołądka, jest najlepszym środkiem czyszczącym krew, uznanym przez okulistów i lekarzy chorób syfilisycznych. Dostawiony przez Urząd zdrowia, D. N. z S. Paulo N. 20 z 21-11-1916.

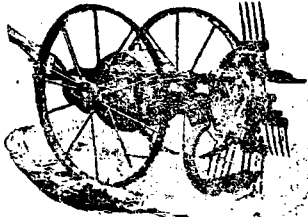
Sanguinol

Usuwa radykalnie ból głowy, bezsenność. 3. Wzmocnia nerwy i płod. 4. Powoduje waga od 1-3 kil. 5. Leczy organa osłabione tuberkulozą. 6. Wzmocnia fizycznie i pomiatu ciała krwi.

najlepszy środek wzmocniający, w kłku dniach i wzmocnia siły i apetyt. 2. Wzmocnia siły i apetyt. 3. Wzmocnia nerwy i płod. 4. Powoduje waga od 1-3 kil. 5. Leczy organa osłabione tuberkulozą. 6. Wzmocnia fizycznie i pomiatu ciała krwi.

Najlepsza kartoflarka, jedyny zwycięzca

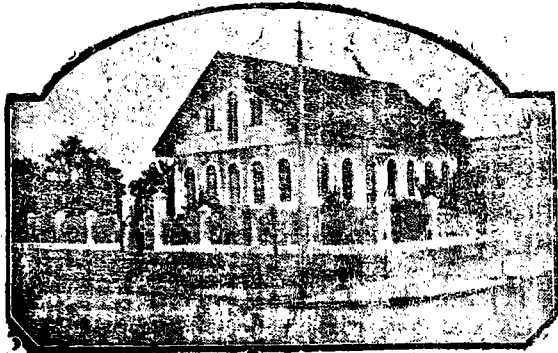
we wszystkich współzawodnictwach kartoflerek.



jest **Kartoflarka patent Melichar - Hájek**

Największa działalność! Idealna maszyna! Konstrukcja nader prosta!

TYLKO: **CASA MELICHAR**
Especialista em machinas agricolas
CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Bateliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

ne śledztwo posterunkowego P. P. z U-
flecza p. Rozbraskiego, który w pod-
stąpił sposob tak podeszł mordercę,
że ten przyszedł się do winy. Komisja
sądowa-lekarska po odwołaniu trupa
stwierdziła zemnianie mordercy, którego
ostawiono do arestów.

Potworna wieść o dwóch zerach
Onegdy wieczorem został zaalarmo-
wany jeden z komisariatów policji w

Warszawie, że w dole kłoczonym pe-
wnego domu jakaś matka-zbrodniarka
utopiła dziewczynkę. Alarm odniósł sku-
tek. Zjawili się policja, która weszła
do ogródkowania domu straż ogniową, a
ta celem oczyszczenia domu i stwierdzenia
zbrodni, zawezwała miejski tabór o-
czyszczający. Wielkie wozy z kładkami i
pompy, wyczerpali dół kłoczony i prze-
koniało się, że zbrodnia była urojeniem.

— Tak, tak, to prawda! — szep-
nęła chora i chwyciła czule swą opie-
kunę za rękę. Nie wiedziała, jakie strasz-
ny, a tajemniczy stosunek łączą ją z tą,
która ją pielęgnowała teraz w chorobie.

— Teraz spocznij, Iza, że Mary po-
woli zasypia. Położyła delikatnie jej rękę
na kółdrze i podniosła się ze swego
miejsca cicho.

— Słabe światło lampy pozwalało wi-
dzieć jej rysy — które przybrały ponu-
ry, jakby zmartwiały jakiś wyraz.

— Ogarnęła ją nieprzeparta tęsknota
za dzieckiem. Zapragnęła iść do niego.
Chciała korzystać ze snu swej pani.

— Kiedy nie była jej potrzebna, pobiedz
do niego, wziąć ją na ręce i ucałować,
popłcisł choć przez chwilę.

— Cicho przysunęła się do drzwi. O-
tworzyła je. Na korytarzu nie było ni-
kogo. Ostrożnie zamknęła je za sobą i
pobiegła do swego pokoju na drugi ko-
niec korytarza. W chwili, gdy chciała
tam wejść, wyrwał się jej nawpół situ-
miony okrzyk. W ciemnym pokoju zo-
baczyła jakiś cień czarny, zbliżający
się ku niej. Równocześnie jakaś ręka
zimna i wilgotna pochwyciła ją za rękę.

— Cicho, to ja! — szepnął jakiś
nizki, słumiony głos.

— Światła! — zawołała, opamię-
tawszy się nagle. — Światła, albo za-
wołam o pomoc!

— Starzała się wyrwać swoją rękę.
Ten cień przypominał jej tak strasznie
cień widziany w wyobraźni przed chwi-

Gdy już tak wszystko zatłowiło, mie-
szkańcy owego domu zaczęli sobie szep-
tać na ucho: Dowcip się udał. Oczy-
woli nim w ten sposób kłódkę.

WYDZIAŁ KONSULARNY

pry Poselstwo R. P. w Rio de Janeiro
(Rua Sôador Vergueiro 197) wzywa
najlepiej posiadaczy **dużo i krótko-
terminowej 5 proc. pożyczki
państwowej z roku 1920**, lub
świadectw tymczasowych wymagalnych
pożyczek, zamieszkałych w okręgu pla-
cowki, do nadesłania do dnia 5 go mar-
ca r. b. do Wydziału Konsularnego
podań o konwersję, adresowanych do
Urzędu Pożyczek Państwowych w War-
szawie, z powołaniem się na Rozporzą-
dzenie Ministra Skarbu z dnia 6 go paź-
dziernika 1925 roku (Dz. Ust. Rz. P.
Nr. 105 pos. 736). Do podania należy
dołączyć obligację, względnie świadectwo
tymczasowe, oraz deklarację (oswiad-
czenie), proszącą, że do konwersji
przejdą te same obligacje, które zo-
stały przez niego nabyte, i że pod za-
staw tych obligacji nie były uzyskiwane
żadne pożyczki.

O ile powyższe pożyczki nie zo-
stały nabyte w lutejszym Wydziale Kon-
sularnym, należy nadesłać również do-
wód nabycia z podaniem daty kupna i
zapłaty, wystawiony przez instytucję,
która sprzedała pożyczkę.

Otrzyma podania wraz z deklara-
cjami i obligacjami, względnie świadect-
wami tymczasowymi, Wydział Konsular-
ny przesyła do Urzędu Pożyczek Pań-
stwowych celem skonwertowania.

Uwaga: Osoby, które skonwertowały
już 5 proc. Pożyczkę Państwową z
1920 roku na zasadzie Rozporządzenia
Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 go
marcha 1924 roku (Dz. Ust. R. P. Nr. 27
poz. 274) obowiązane skomunikować się
w terminie powyżej oznaczonym z W-
działem Konsularnym celem dokonania
ewentualnej rekonwersji.

Kierownik Wydziału Konsularnego
J. Warchałowski.

Chcesz się bawić

**TO IDZ NA WIELKI BAL
KARNAWAŁOWY** który urządzi
Towarzystwo Szkoły Ludowej w dniu
15-tym lutego w sali Związku Polskie-
go. Początek o godzinie 8-mej wieczor-
em.

Wszyscy będą mieli możność zabawić
się wesoło i przyzwolnie. Ręczy za to
komisja.

Do tańca przygrywać będzie znakomi-
ta orkiestra.

POCZTA FRANCUSKA !!!
WSTĘP: Colokowie Tow. Szkoły Lu-
dowej i Związku Polskiego placu tylko
28500, Gotowie 39, Panie 19.

WSZYSTCY NA BAL!!!
Komisja Zabawowa

Związek Polski

w Kurytybie.

**WIELKIE BALE KARNAWA-
ŁOWE** odbiją się w dniu 14-tytu i
16-tym lutego b. r. Początek o godzinie
8 mej wieczorem.

CENY WEJŚC: Colokowie 39, Go-
ście 49, Panie 19. Dzieci 8500.

UWAGA: Colokowie Związku Pol-
skiego mają prawo wstępu bez zaprosze-
nia. Sekretarz.

Zawadzanie się Sz. Członków, iż Wal-
ne Roczne Zgromadzenie odbyło się w dniu
7-mym lutego b. r.

Wybrano nowy Zarząd w skład któ-
rego weszli panowie: Prezes Bolesław
Muzerko-ski; Wiceprezes Porat Tomasz;
Sekretarz I Psych Jan; Sekretarz II So-
łtucki Jan; Skarbnik Sielski Franciszek;
Bibliotekarz I Barański Jan; Biblijo-

tekarz II Rogowski Władysław; Chora-
zy I Wrobel Ignacy; Choraży II Grocho-
cki Bernard; Choraży III Ziarno Marcin.
Wydawcy: Włocławski Jan, Kurecki Do-
mił, Wolski Stefan, Jankosz Mikolaj,
Chyja Konrad.

Na mówców Związku wybrano p. Ni-
kodema Pawła i Melonowskiego Eljasza
Do Komisji Rewizyjnej panów Faucaza
Jana, Brzoźńskiego Jana i Włocławskie-
go Waleręgo. Sekretarz: Jan Psych.

Loja Flora Curitybana

Willy Cremer
Rua 15 de Novembro Nr. 87.
Sklad pasion wszelkich warzyw i jarz. —
Sprzedaje się także nasienie silyfy, czar-
wonej konicyzny, buraków (ci rowyob) i
paszowych, marchwi bydlęcej i różnych
traw. Znacny procent otrzymują poar-
dnicy. — Import-Export.
Złoty medal z wystawy w Rio 1922

CENY TARGOWE

I DETALICZNE
w Kurytybie dnia 12 lutego 1926 roku

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREISY
Zyto	worek 80 kg.	163000
Pewenia	60 kg.	229000
Owies	30 kg.	68000
Jęczmień	60 kg.	183000
Ryż biały 1-szy	60 kg.	100800
2-gi	60 kg.	958000
3-ci	60 kg.	908000
Ryż czerwony	60 kg.	768000
Kukurydza	60 kg.	83000
Kasza, talarczana	40 kg.	608000
Elon	60 kg.	204000
Pasola	60 kg.	308000
Groch nowy	60 kg.	148000
Ziemniaki angielskie nowe	50 kg.	68000
Cebula	15 kg.	38000
Mąka pszeniana „sublima- ta”	44 kg.	468000
„lilie”	44 kg.	438000
mandulkowa suruby	40 kg.	368000
mandulkowa zwykła	10 kg.	308000
żytnia	15 kg.	98000
Otręby	40 kg.	128000
Oukier mascavinho R. G	1 kg.	18200
biały rafinowany	1 kg.	18800
biały mielony	1 kg.	14400
Sól	1 kg.	5800
Masło	1 kg.	5800
Jajka	1tuz.	28600
Kura	1szt.	53600-68
Smalec	1 kg.	48800
Mięso wołowe	1 kg.	18600
wieprzowe	1 kg.	24800
Chleb	1 kg.	18000
Kawa	1 kg.	48800
Herva-matte	1 kg.	8800
Miód	1 kg.	8800
Winob nacjonal	80 litrów	1108000
Kaszas	80	1508000
Nafta	skrzynka	328000

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszacie się
w „LUDZIE“!

Równocześnie z coraz większym
współczuciem dla Mary, rosła w sercu
Izy nienawiść do Artura i gdyby nie
to, że Mary potrzebowała jej opieki,
byłaby z pewnością uciekła jak najprę-
dziej z jego domu.

Obecnie siedziała ona obok otoma-
ny, na której leżała bogata dziedziczka
i przygotowywała dla niej lekarstwo.

Podczas tego myślała ciągle o ma-
łym domku, gdzie było jej dziecko, jej
wszystko, u wdowy Brook, która za o-
płatę przyjęła jej małą Liddy w opiekę.

Dotychczas nie była nawet w moż-
ności odwiedzenia swej córki, ale
serce jej coraz bardziej za nią tęskniło.

— Izo, proszę powiedz mi, —
ozwała się Mary, zwracając ku niej swe
wielkie, wromne oczy. — ja nie mo-
gę się pozbyć tego widoku. — kto to
mógł zrobić? Kto zabił mi ojca?

— Niech pani teraz przestanie się
dręczyć i chociaż na godzinę zaśnie —
prosiła Iza.

— Już wieczór; — trzeba przecież
choć ockolwiek dbać o zdrowie!

— Czyż ja to mogę? Ta myśl okrop-
na nie daje mi ani na chwilę spokoju!

— Rozmyślaj muszę ciągle! — Kto to
uczynił? Straszna wątpliwość! — Bie-
dny Bob!

— Jego niewinność wyjść musi na
jaw, mistres Gould!

— Mniejmy nadzieję! Modlę się
codzień o to. — Ale podejrzenie, jakie
ten klucz na niego rzucił, podczyta ta
okoliczność jeszcze, że on jeden tylko
mógł dostać ten klucz, którego ojciec
nie wydawał z rąk nigdy.

— Straszna to tajemnica, nie wy-
jaśniona! — A czy tylko ten jeden klucz
istniał wogóle?

— Nie, są dwa!

— Dwa? — spytała Iza z njeukry-
wanym zdziwieniem.

— Jeden miał ojciec mój, drugi
zaś ja.

— Pani. —

— Innego nie było.

— A pani klucz jest tutaj, u pani
w domu?

— Leży u mnie w biurku.

— Tak, tak, to prawda! — szep-
nęła chora i chwyciła czule swą opie-
kunę za rękę. Nie wiedziała, jakie strasz-
ny, a tajemniczy stosunek łączą ją z tą,
która ją pielęgnowała teraz w chorobie.

— Teraz spocznij, Iza, że Mary po-
woli zasypia. Położyła delikatnie jej rękę
na kółdrze i podniosła się ze swego
miejsca cicho.

— Słabe światło lampy pozwalało wi-
dzieć jej rysy — które przybrały ponu-
ry, jakby zmartwiały jakiś wyraz.

— Ogarnęła ją nieprzeparta tęsknota
za dzieckiem. Zapragnęła iść do niego.
Chciała korzystać ze snu swej pani.

— Kiedy nie była jej potrzebna, pobiedz
do niego, wziąć ją na ręce i ucałować,
popłcisł choć przez chwilę.

— Cicho przysunęła się do drzwi. O-
tworzyła je. Na korytarzu nie było ni-
kogo. Ostrożnie zamknęła je za sobą i
pobiegła do swego pokoju na drugi ko-
niec korytarza. W chwili, gdy chciała
tam wejść, wyrwał się jej nawpół situ-
miony okrzyk. W ciemnym pokoju zo-
baczyła jakiś cień czarny, zbliżający
się ku niej. Równocześnie jakaś ręka
zimna i wilgotna pochwyciła ją za rękę.

— Cicho, to ja! — szepnął jakiś
nizki, słumiony głos.

— Światła! — zawołała, opamię-
tawszy się nagle. — Światła, albo za-
wołam o pomoc!

— Starzała się wyrwać swoją rękę.
Ten cień przypominał jej tak strasznie
cień widziany w wyobraźni przed chwi-

— Tak, tak, to prawda! — szep-
nęła chora i chwyciła czule swą opie-
kunę za rękę. Nie wiedziała, jakie strasz-
ny, a tajemniczy stosunek łączą ją z tą,
która ją pielęgnowała teraz w chorobie.

— Teraz spocznij, Iza, że Mary po-
woli zasypia. Położyła delikatnie jej rękę
na kółdrze i podniosła się ze swego
miejsca cicho.

— Słabe światło lampy pozwalało wi-
dzieć jej rysy — które przybrały ponu-
ry, jakby zmartwiały jakiś wyraz.

— Ogarnęła ją nieprzeparta tęsknota
za dzieckiem. Zapragnęła iść do niego.
Chciała korzystać ze snu swej pani.

— Kiedy nie była jej potrzebna, pobiedz
do niego, wziąć ją na ręce i ucałować,
popłcisł choć przez chwilę.

— Cicho przysunęła się do drzwi. O-
tworzyła je. Na korytarzu nie było ni-
kogo. Ostrożnie zamknęła je za sobą i
pobiegła do swego pokoju na drugi ko-
niec korytarza. W chwili, gdy chciała
tam wejść, wyrwał się jej nawpół situ-
miony okrzyk. W ciemnym pokoju zo-
baczyła jakiś cień czarny, zbliżający
się ku niej. Równocześnie jakaś ręka
zimna i wilgotna pochwyciła ją za rękę.

— Cicho, to ja! — szepnął jakiś
nizki, słumiony głos.

— Światła! — zawołała, opamię-
tawszy się nagle. — Światła, albo za-
wołam o pomoc!

— Starzała się wyrwać swoją rękę.
Ten cień przypominał jej tak strasznie
cień widziany w wyobraźni przed chwi-

ła, że czuła, jak jej włosy ze strachu
powstają na gwoździe.

— Teraz unowliła się z nacisku tej
dłoni. W jednej chwili pochwyciła ta-
ster na ścianie i nagle zafasniało świa-
tło elektryczne w pokoju.

— Przed nią stał Artur.

— Czego tu chcesz? — spytała,
stojąc przed nim wyprostowana, — o-
czemu zakradasz się do mojego pokoju?

— Muszę z tobą pomówić!

— Chciał drzwi zamknąć, lecz Iza
powstrzymała go.

— Choć! Odejdź od drzwi! — rzekł
— tu może nas kto podслушаć!

— Co mi masz do powiedzenia
jeszcze?

— Musimy się porozumieć z sobą
bo przynasz chyba sama, że tak dalej
żyć niepodobna. Wszystko, co było mię-
dzy nami, musi się raz skończyć i to
w tej chwili.

— Iza spojrzała na pobladłego, stra-
sznego mężczyznę i czuła, jak jej daw-
na miłość wygasła z każdą chwilą, a
na jej miejsce wstąpił wstręt i pogar-
da dla tego człowieka.

— Muszę rozumieć, muszę mieć
te papiery, które ty przechowujesz, —
mówił dalej głosem nerwowym — i mu-
szę być raz już spokojny i zabezpie-
czony przed twymi napaściami!

— Papierów tych nie posiędziesz
nigdy! — stanowczo odparła Iza. — Te-
raz wiem, czego tu szukał w moim po-
koju, nikczemniku, papierów tych szu-
kałeś!

— Muszę je mieć, za każdą cenę,
mówił ci! Gdzie one są? Ja, teraz mam
cię w moich rękach! Dawniej, kiedyś
tutaj przyszedł, byłem ja w twoich ręk-
kach, teraz się to odmieniło. Teraz roz-
strzyga już o wszystkim moja wola,
nie — twoja!

— Iza spojrzała z osłupieniem na nie-
go; twarz jego przybrała wyraz jakis
szatański.

— Co miał jej powiedzieć?
Jak objaśni zmianę położenia?

— Artur przystąpił bliżej do niej; jak
przed złym duchem usunęła się od niego.

— Nie bój się, nie ci nie zrobię!

— Chcesz mojej śmierci, ja to wiem
Już raz chciałeś mnie zamordować w
tej strasznej godzinie.

— Śmieiesz się! Papiery chcia-
łem mieć tylko! Co mi może zależeć na

twojem życiu? — przysnął się z dja-
belskim uśmiechem. — Dawniej, wtedy,
kiedyś mnie wyszpiegowała, mogłaś mi
dać wóz lub przewóz. Teraz ja ci daję
wybór!

— Jaki wybór? — zapytała, przy-
puszczając z góry wszystko co najo-
kropniejsze.

— (Papiery! Żądam dokumentów,
metryki ślubu i chrztu dziecka!

— Tu są te dokumenty! — zawo-
łała, wskazując na swe falujące łono —
tu na mojej pierś! Musisz pierwej mnie
zabić, abyś je mógł dostać!

— Ależ waryatko! Jeszcze i teraz
nie pojmuje, że mi je musisz dobro-
wolnie oddać. Żądam ich od ciebie, i
to zaraz, w tej chwili!

— Tych papierów nie dostaniesz
nigdy! Rozumiesz? Nigdy!

— Dobrze! Niech i tak będzie! —
Idź na ulicę Nadbrzeżną...

— Iza drgnęła — na to jedno słowo
ścisnęło się boleścią jej serce.

— Idź na ulicę Nadbrzeżną — po-
wtórz! Artur triumfująco, zdając się
paść wrazeniem słów swych — jest tam
mały domek...

— Krótki, urwany krzyk wydarł się
z jej pierś.

— Przypuszczam, że złagodniejesz
i będziesz skłonniejsza do zgody — cią-
gnął, pewny zwycięstwa, dalej — w tym
domku mieszka wdowa po marynarzu
Brook...

— Moje dziecko! — krzyknęła Iza
— tyś mi wykradł moje dziecko!

— Cicho; jeśli będziesz krzyczeć,
nie dowiesz się niczego więcej! — Wszy-
stko zależy od ciebie samej! Jeżeli mnie
oswobodziś, oddaję ci te papiery, do-
staniesz dziecko napowrót!

— Kłamiesz, niegodny! — zawo-
łała, nie chcąc uwierzyć w to, co mówił
i sądząc, że to wszystko tylko jego pod-
stęp — pani Brook jest kobietą uczciwą
i z pewnością nie wydała ci dziecka!
Kłamiesz!

— Daję ci wybór, decyduj się pręd-
ko. Oddam ci córkę, jeżeli wyrzekniesz
się mnie na zawsze i oddasz mi papiery
Widzisz, że jak dużo nie żądam
znovu...

Ostatnich słów nie słyszała już
biedna kobieta. — Jedną myśl zaprzą-
tała ją teraz: los dziecka!

— Chciała być pewna wszystkiego.

POSZUKIWANIA

Stanisław Bagdanowicz... Stanisław Bagdanowicz - Araucaria - Paraná.

Podpisany poszukuje swych krewnych... Colonla Santa Rosa Burica - 3 de Maio - Municipio Santo Angelo - Rio Grande do Sul.

Bacznosc!

Zawladam panow kupcow miejscowych... Alberto Michal - Curitiba - Rua Aquidaban N. 68.

Rzadka okazja.

Sprzedam ziemie tak do sadzenia... Zgloszenia przyjmie wlasciel Antoni de Paula Ribas - Lapa.

Dobra Okazja!

W miejscowosci Poco Fria... Jan Malinowski, Poco Fria poczta Rio Negrinho.

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszają się w "Ludzie".

Kazimierz Mitczuk CHIRURG - DENTYSTA

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres chirurgii dentystycznej i stomatologii.

Ziemia w Iraty.

Sprzedaje się 2 większe luty ziemie... Informacja udziela: José Damas Soares - Iraty.

UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, kryzysy, krzyżaki, medaletki i lichterze kościelne.

Cezar Schulz Ul. Barão do Serro Azul 12, 13 Curitiba - Paraná.

Polska Gospoda i PENSJONAT.

pana Antoniego Nowakowskiego znajduje się przy ul. Comendador A. Araújo nr. 24, Curitiba.

JACEK DROMLEWICZ

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w złocie i kauczuku.

HOTEL CENTRAL

Curitiba - Rua Emano Pereira N. 8. PRZYJEZDZAJĄC DO KURITYBY SZUKAJCIE NAJTAŃSZY HOTEL CENTRAL!

ROBOTNIKÓW

potrzeba do Porto Amazonas do rzeźnicza drzewa. Placi się dobrze.

Polska Szkoła Handlowa w gmachu Kolegium "Bom Jesus" O.O. Franciszkanów w Kurytybie.

Podają do wiadomości Szanownych Rodaków, że otwarłem dla młodzieży pragnącej nauki - Kurs Handlowy.

Już wyszedł z druku

ELEMENTARZ DLA DZIECI POLSKICH W BRAZYLII

Elementarz ten, ułożony według najnowszych i najłatwiejszych metod.

Elementarz ten został przyjęty przez

przedstawicieli wszystkich zrzeszeń nauczycielskich i będzie wprowadzony w najbliższej przyszłości we wszystkich szkołach tutejszych.

TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ŻEGLUGI

"Chargeurs Reunis" i "Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux

Table with shipping schedules: Z Santos, Z Rio de Janeiro, CROIX, MEDUANA, EUBEE, LUTETIA, HOEDIC.

Stój, Czytaj!

Jak Cię ktoś spotyka, To mu powiedz żywo: Ze najlepsze piwo Tylko jest "ATLANTICA".

Filja Banco do Brazil

stytucji kredytowej w kraju, potwierdza sprawność Przedsiębiorstwa transportów i przewozów miejskich.

CASA IDEAL

Rua Jose Bonifacio N. 9. - Curitiba. OBSEUGA W POLSKIM JEZYKU.

Pójdzie tam! Bez słowa, zanim ją zdolał powstrzymać, popędziła wprost do drzwi.

Ani deszcz, ani ostry wiatr, ani ciemność nie zdolały jej powstrzymać.

W rozpacz zmyliła kierunek i musiała znów wracać z drogi.

Zbolałe i zmęczone nogi zaczęły się pod nią ugiąć, oddech jej ustawał.

W końcu spostrzegła zdala białą, lśniącą powierzchnię i odetchnęła.

11. Porwanie

Tego samego dnia, przed zapadnięciem zmroku, zbliżała się do schodków, po których mieszkańcy ulicy Nadbrzeżnej schodzili do wody.

Dopiero kiedy łódź znacznie się zbliżyła, można było dojrzeć na niej dwóch ludzi.

Nie rozmawiali ze sobą woale i wyglądali jakczarno obaj, jakby byli Murzynami.

Tu dopiero ruszył się jeden z nich z miejsca, zwinął żagiel i łódź zatrzymała się u schodków.

W ciszy, zalegającej ulicę, słychać było, jak drugi ściągnął latarnię z masztu.

Uderzyła siódma na zegarach. Gdzie on na nas czekać będzie, Harry? - zamruczał jeden z nich ochryplym głosem.

Na naszym placu wylądowywania węgla - odparł zapytany, podnosząc latarnię, aby ją zgasić.

Teraz widziałeś, że obaj mieli twarze przyprószone pyłem węglowym; byli to wesołe wędzlarze.

I ty, Harry, masz to dziecko wziąć do siebie? - pytał dalej pierwszy.

dobnego. Ten pan jest ojcem dziecka i obiecał z nas każdemu po dziesięć dolarów, jeżeli mu je przyniesiemy.

A to dziecko znajdować się ma w domu wdowy po marynarzu Brooka?

Tak! - Chodź, musimy się teraz starać, aby je stamtąd wydostać!

Znasz dom nieboszczyka Brooka? Harry potwierdził kiwnięciem głowy i przywiązawszy łódź na łańcuchu, weszli obaj na schodki.

Mężczyźni weszli na pustą w tem miejscu ulicę i skręcili odrazu na drugą stronę ulicy, aby się zbliżyć do domu Brooka, w którego okienkach, świeciło się światło.

Stara jest w domu! - szepnął Jim. - Trzebaby ją gdzie wysłać!

Przy okrągłym stoliku siedziała pięćdziesięcioletnia kobieta i czytała przy świetle lampy ze starej książki do nabożeństwa, robiąc przytem pończochę.

Dalej nieco, w głębi, stało duże łóżko, obok którego znajdowało się łóżeczko małej Liddy, córki Liza.

Poczeiwa staruszka pokochała sześcioro dzieci i z pewnością Iza nie znalazłaby nigdzie lepszej dla swego dziecka opiekunki.

Naraz zapukano do drzwi. Kobieta zerwała się, wyszła do sieni i podszedła do drzwi, spytała: - Kto tam?

Otwórzcie, matko! - odpowiedziano ze dwora - chciałem wam tylko powiedzieć, że niedaleko stąd wyspało się z wozu sporo węgla; szkoda je zostawić.

To podziękujcie na oszczędną wiadomość. - Węgiel zaraz idę! - Możeście je sobie pozbiierać, matko Brook!

Wdowa wyszukała w poświeceniu rek i otworzyła drzwi. Przed nią stał Harry.

Znacie mnie? spytała wychodząc. - Znałem waszego męża; a że wiem, iż musicie się oszczędzać...

Dziękuję wam! - przerwała - gdzież te węgle? - Niedaleko stąd, na środku ulicy. - Tylko spieszyć się, bo kto inny je pozbiere. - Ja muszę iść w tą stronę! - i wskazał wprost przeciwny kie-

ożni we wskazanym kierunku i wzięli na ręce.

W jadalni rozegrała się wzruszająca scena, która, jeżeli była udana, świadczyła o wielkim wyrafincowaniu Boba.

Z płaczem rozzdzierającym i narzekaniem rzucił się bowiem starzec na ciało nieboszczyka.

Ach Boże, Boże! - wołał. - Co za straszne nieszczęście! Cóż ja teraz pocznę? - Panie mój drogi, - że też ja tego dożyć musiałem!

gdybyś mógł raz jeszcze bodaj usła stworzyć i wymienić nazwisko swego mordercy, aby śmierć twoja została choć pomszono! Mój nieszczęśliwy, dobry panie!

I chwycił biedak zwieszając się ręce swego pana i wśród łez okrywał się pocałunkami serdecznymi.

Poważnie, z groźnym wyrazem twarzy stał Bernard tuż obok i przypatrywał się pilnie Bobowi.

Jeden z tragarzy odtrącił go na bok, mówiąc z wyrzutem: - Kto znów będzie zatrzymywał umarłego tyle czasu?

Bob musiał odstąpić od zwłok swego pana, które tragarze znieśli teraz do wozu, czekającego przed domem.

szedłszy obserwował baczenie to pożegnanie starego sługi. Teraz zwrócił się do marszałka Bernarda, do tego w całym mieście znanego mistrza w szukaniu winnych i w wyświadczeniu nich zeznań.

Jedno spojrzenie Fultona wystarczyło Bernardowi. Ten zbliżył się i położył dłoń swą na ramieniu płaczącego i rzekł: - Dostyć już tych żalów i skarg, stary przyjacielu! Chodź teraz ze mną!

Bob odwrócił się ku mówiącemu i jeszcze zdawał się nie pojmować, co mu groziło.

Po tem, co zaszło i okazało się w śledztwie, nakazałem ci aresztować - tłumaczył mu sędzia. - Nie opieraj się daremnie, idź za marszałkiem Bernardem!

Ze zgrozą, jak nieprzytomny, spojrział starzec na Bernarda i na Fultona. Aresztowany? - Kto ma być aresztowany, ja?

Bez tych komedji! - Reszta znajdzie się już sama przez się! - rzekł Bernard ostro.

Ja mam iść do więzienia? - zawołał starzec z rozpaczą. - Ja do więzienia, za co?

Garden - zwrócił się do niego sędzia Fulton - Czy chcesz dopuścić do długiego śledztwa, czy wolisz się przyznać odrazu?

Przyznać? Do czego ja mam się przyznać?

Bernard stanął tuż przed nim i patrzył mu przenikliwie w oczy, wymówił surowo: - Zamordowałeś pana Smitha!

Przyznaj się! Lży i udawanie na nic ci się nie przydadzą!

Bob spojrział w paraliżujące go formalnie oczy Bernarda i zatoczył się, jak pijany. Głowa jego opadła bezwładnie na pierś. Nie był w stanie głosu z siebie wydobyć. Trwoga i rozpacz tak nim owładnęły, że stał jak martwy przed sędzią.

Odprowadzić go! - rzekł Bernard do obu policyantów, którzy z Rogersem, nie zreszta nie znalazłszy w domu, weszli teraz do pokoju stołowego, gdzie odbywała się ta scena.

10. Z miłości w niewiaści.

Mary była skutkiem śmierci, a następnie pogrzebu ojca tak strasznie osłabioną i chorą, że opieka Izy była jej wprost niezbędna.

I teraz pogarszała stan jej zdrowia troska o starego Boba; była bowiem tak o jego niewinności przekonana, że wszelkie zarzuty, jakie przeciw niemu zgromadziła policja, nie zdołały zachwiać jej wiary w szlachetność i przywiązanie do jej ojca tego starego sługi.

Pomimo to zatrzymywano go w więzieniu, a wszystkie jego ze łzami czynione zapewnienia nie znajdowały posłuchu u władz, chociaż i dowodów jego winy nie było.

Sztyletu, któryby pasował do pozostałej poohwy, nie znalaziono dotąd jeszcze i wogóle nie wiadano zgłoś o sprawie zbrodni nie natrafiono na ślad żaden.

Iza oddała się całkiem pielęgnowaniu Mary i powoli zawiązywała się między temi dwoma kobietami niemal przyjacielski stosunek, oparty ze strony Mary na wdzięczności dla Izy, która poświęcała się jej z całym oddaniem.